

A woman with dark hair and blue eyes, wearing a black hood, holds a long, sharp dagger vertically in front of her face. The background is a vibrant red with black silhouettes of bare trees. The title 'BALLADYNA' is written in large, white, distressed letters across the middle. Below it, the author's name 'Juliusz Słowacki' is written in red. There are several stylized flower illustrations in red and white scattered around the bottom half of the image.

BALLADYNA

Juliusz Słowacki

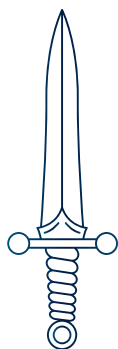
Kolorowa
Klasyka





BALLADYNA

Juliusz Słowacki



K Kolorowa
Klasyka

BALLADYNA

Juliusz Słowacki

Redakcja i korekta:

Agnieszka Antosiewicz, Maria Zagnińska

Ilustracje:

AnnieBrusnika, s. 73; Any_Li, s. 17; ArtMari, s. 51; Cat_arch_angel, s. 135; Comanicu Dan, s. 27; DeepGreen, s. 85, 95, 105, 127, 177; Jula_Lily, s. 173; KostanPROFF, s. 31, 55; Kulikovska Nataliia, s. 91; Liia Chevnenko, s. 77; Maria Kuza, s. 153; Maria Timofeeva, s. 157; Nicolai Ivanovici, s. 161; Regina Jershova, s. 43; Shalyapina, s. 99; Zhanna Smolyar, s. 9 / Shutterstock.com

ISBN 978-83-7517-848-7

Wydanie II

© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.
2025

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B

31-979 Kraków

tel. 12 680 15 50

www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:

Aleksandra Zimoch

Layout i skład:

Pracownia Register



KOCHANY POETO RUIN!

Pozwól, że pisząc do ciebie zacznę od apologu, który mi opowiedziano nad Salaminy zatoką.

Stary i ślepy harfiarz z wyspy Scio przyszedł nad brzegi morza Egejskiego, a usłyszawszy z wielkim hukiem łamiące się fale, myślał, że szum ów pochodził od zgietku ludzi, którzy się zbiegli pieśni rycerskich postuchać. – Opart się więc na harfie i śpiewał pustemu morza brzegowi: a kiedy skończył, zadziwił się, że żadnego ludzkiego głosu, żadnego westchnienia, żadnego pieśń nie zyskała oklasku. Rzucił więc harfę precz daleko od siebie, a te fale, które śpiewak mniemał tłumem ludzkim, odniosły złote pieśni narzędzie, i położyły mu je przy stopach. I odszedł od harfy swojej smutny Greczyn, nie wiedząc, że najpiękniejszy rapsod nie w sercach ludzi, ale w głębi fal Egejskiego Morza utonął.

Kochany Irydionie! ta powiastka o falach i harfiarzu zastąpi wszelką do Balladyny przemowę. Wychodzi na świat Balladyna z ariostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wewnętrzną siłą urągania się z tłumy ludzkiego, z porządku i z ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie, z nieprzewidywanych owoców, które wydają drzewa ręką ludzi szczepione. Niech naprawiacz wszelkiego bezprawia Kirkor pada ofiarą swoich czystych zamiarów; niech Grabiec miłuje kuchnię Kirkora; niechaj powietrzna Goplana kocha się w rumianym chłopie, a sentymentalny Filon szuka umyślnie męczarni miłośnych i umartej kochanki; niechaj tysiące anachronizmów przetrąci śpiących w grobie historyków i kronikarzy: a jeżeli to wszystko ma wewnętrzną siłę żywota, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw boskich, jeżeli natchnienie nie było gorączką, ale skutkiem tej dziwnej władzy, która szeptem do ucha nigdy wprzód nie słyszane wyrazy, a oczom pokazuje nigdy, we śnie narwet, nie widziane istoty; jeżeli instynkt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił: to Balladyna wbrew rozwadze i historii zostanie królową polską – a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błysnie i rozтворzy mgłę dziejów przeszłości.

Uśmiechnij się teraz, Irydionie, bo oto naśladowując francuskich poetów: powiem ci, że Balladyna jest tylko epizodem wielkiego poematu, w rodzaju Ariosta, który ma się wwiązać z sześciu tragedii czyli kronik dramatycznych. Cienie już różne ludzi niebytych wyszły ze mgły przedstworzenia i otaczają mnie ciżbą gwarzącą: potrzeba tylko, aby się zebrały w oddzielne tłumy, ażeby czyny ich ułożyły się w postaci piramidalne wypadków, a jedną po drugiej garstkę na świat wypychać będę; i sprawdzą się może sny mego dzieciństwa. Bo ileż to razy patrząc na stary zamek koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś w ten wieniec wyszczerbionych murów, nasypię widm, duchów, rycerzy; że odbuduję





upadłe sale i oświecę je przez okna ogniem piorunowych nocy, a sklepieniom każę powtarzać dawne Sofoklesowskie „niestety”! A za to imię moje słyszane będzie w szumie płynącego pod górą potoku, a jakaś niby tęcza z myśli moich unosić się będzie nad ruinami zamku. – O! nie mów mi, że z dzwonek polnych większa ozdoba ruinom niż z tego wieńca myśli, w który je ubierze poeta: – bo choć róże rosnące na ruinach palacu Nerona rozwidniały nam pięknie te gruzы, to jednak jaśniej mi je oświecił ów duch Irydiona, któregoś ty pod krzyżem w Koloseum położył i nakrył złotymi skrzydłami anioła.

Tak więc kiedy ty dawne posągowe Rzymian postacie napelniasz wulkaniczną duszą wieku naszego; ja z Polski dawnej tworzę fantastyczną legendę, z ciszy wiekowej wydobywam chóry prorockie – i na spotkanie twojej czarnej, piorunowej, dantejskiej chmury, prowadzę lekkie, tęczowe i ariostyczne obłoki, pewny, że spotkanie się nasze w wyższej krainie nie będzie walką, ale tylko grą kolorów i cieni, z tym smutnym dla mnie końcem, że twoja chmura większym wichrem gnana, i pełniejsza piorunowego ognia, moje wietrzne i różnobarwiste obłoki roztrąci i pochłonie.

Doniosły mi sylfy, żeś powędrował teraz odwiedzić Etnę czerwoną: posłałem natychmiast Skierkę, aby ci na drodze wszystkie pootwierał kwiaty i wszystkie gwiazdy nad tobą zapalił; za to przez wdzięczność, stanąwszy na szczycie wulkanu, spojrzuj na mórz rozległe błękity, i pomyśl, że niedawnymi czasy przez te zwierciadła wędrował okręt mój jak łabędź żaglami nakryty. Powiedz, czy nie dojrzyysz jakiego rysu na fali, jakiego śladu po zniknionym okręcie? Księża wtenczas śpiewali hymn do Najświętszej Panny, a ja stałem z wlepionymi w ogień Etny oczyma, smutny, że mnie fala znów tylko do Europy odnosiła. Słuchaj w ciszy powietrznej, czy echo tego hymnu, który mi serce uciszał, nie drga dotąd w kryształowej atmosferze? Szukaj mojego śladu w powietrzu i na fali, a jeśli o mnie na fali i w powietrzu nie słyhać, to znajdź mnie w sercu twoim, i niech ja będę jeszcze z tobą przez jedną godzinę. Wszak darem to jest Boga, że my umiemy myśleć latać do siebie w odwiedziny.

Rozpisałem się długo, a zamierzyłem był tylko napisać:

*Autorowi Irydiona
na pamiątkę
BALLADYNĘ
poświęca
Juliusz Słowacki*

Paryż, d. 9 lipca 1839 r.



AKT I



SCENA 1

Las blisko jeziora Gopla – chata Pustelnika ustrojona kwiatami i bluszczem. Kirkor wchodzi w karaceńskiej¹ zbroi – bogato ubrany, z orlimi skrzydłami...

Kirkor

(sam)

Rady zasięgnąć warto u człowieka,
Który się kryje w tej zaciszy leśnej;
Pobożny starzec – ma jednak w rozumie
Niecو szaleństwa: ilekroć mu prawisz
O zamkach, królach, o królewskich dworach,
To jak szalony od rozumu błądzi,
Miota przekleństwa, pieni się, narzeka;
Musiał od królów doznać wiele złego,
I z owąd² został przyjacielem gminu³.

(Stuka do celi.)

Puk! puk! puk!

Głos z celi

Kto tam?

Kirkor

Kirkor.

Pustelnik

(wychodząc z celi)

Witaj synu...

Czego chcesz?

Kirkor

Rady.

Pustelnik

Zostań pustelnikiem.

¹ *karaceńskiej* – karacena to pancerz stalowy zrobiony z układanych na wzór rybich tusek blaszek.

² z *owąd* – dlatego.

³ *gminu* – ludu.





Kirkor

Gdybym podstarzał dziesiątym krzyżykiem⁴,
Może bym w smutne schronił się dąbrowy;
Ale ja młody, pan czterowieżowy⁵,
Przemyślam dzisiaj, jakby się ożenić...
Poradź mi, starcze.

Pustelnik

Lat dwadzieścia z górą,
Jak żyję w puszczy...

Kirkor

Cóż stąd?

Pustelnik

Więc ocenić
Ludzi nie mogę – ani wskazać, którą
Weźmiesz dziewicę.

Kirkor

Te, co rozkwiwały
Z dzieciństwa pączków, gdyś ty żył na świecie,
Są dziś pannami... czerwony li biały
Pączek na róży, taka będzie róża...
Przypomnij niegdyś najpiękniejsze dziecię,
Białą, jak w rękę anielskiego stróża
Kwiat lilijowy – niech jej słowik śpiewny
Zazdrości głosu, a synogarlica⁶
Wiernością zrówna... gdzie taka dziewica,
Wskaż mi, o starcze? Mówią, że królewny
Słyną wdziękami?

Pustelnik

Nieba! to ród węża,
Żona zbrodniami podobna do męża,
Córki do ojca, a do matek syny;
Jak w jednym gnieździe skłębione gadziny,
O bogdaj piorun!...

Kirkor

Nie przeklinaj.

Pustelnik

Młody,

⁴ podstarzał dziesiątym krzyżykiem – gdybym ukończył dziewięćdziesiąt lat.

⁵ pan czterowieżowy – mający zamek o czterech wieżach.

⁶ synogarlica – gotąb, symbol wierności małżeńskiej.







Rośnij, wierzbo płacząca;
Skarz się, gdy ptaszek trąca,
Gdy cię strumyk podrywa;
Kiedy wietrzyk rozniesie
Twoje listki po lesie.
Skierko! przyszliz słowika, niech tej wierzbie śpiewa
Słowa miłośne, i niech ją nauczy
Kochać i płakać;
Ale niech żaden dziób kruczy
Nie śmie nad nią smutnie krakać
Pieśni pogrzebu,
Bo ta wierzba nie umarła.

Skierka

O! jakże pięknie listki rozpostarła!
Jak się kłania kwiatom, niebu.
Wierzba wyrosła z człowieka,
I piękniejsza niż był człowiek.

Goplana

Niechaj teraz kochanek Balladyny czeka,
Niechaj sękowym okiem spod korzanych⁷⁰ powiek
Upatruje dziewicy...

Skierka

Widzę dwie dziewczyny.
Niosą na głowach czarne dzbanki z gliny,
Szukają malin.

Goplana

Skryjmy się w gęstwiny.
*(Goplana i Skierka kryją się – Alina wchodzi
z dzbankiem na głowie.)*

Alina

Ach pełno malin – a jakie różowe!
A na nich perły rosy kryształowe.
Usta Kirkora takie koralowe
Jak te maliny... Fijołeczki świeże,
Wzdychacie próżno, bo ja nie mam czasu
Zrywać fijołków – bo siostrzyczka zbierze
Dzban pełny malin i powróci z lasu,
I weźmie męża; a ja z fijołkami
Zostanę panną... Choćbyście wy były,
Fijołki moje, złotymi różami,
Wolę maliny.



⁷⁰ korzanych – z kory.





Mnogich stronników... rycerz z nieznanymi godły,
Walką chce tron ować i na moim grobie
Stanąć jako na pierwszym szczeblu królowania.
Mnodzy nasi rycerze (niech nas Bóg ochrania
Od takiego szaleństwa i takiej ślepoty!)
Mnodzy nasi rycerze przeszli pod namioty
Jasnego oszukańca, lecz Bóg patrzy z nieba
W serca ludzkie; nam zdrajców przekupnych nie trzeba.
Skoro przybędzie Popiel, po którego w lasy
Posłałem trzech rycerzy, z orlimi hałas
Rzucimy się na złoty obóz samozwańca.

(do rycerzy stojących na murach)

Wy zamykajcie bramy... Niech z każdego szańca
Na pole walki patrzą mnogie samostrzały¹⁵⁷!
Gdybym ja przegrał, zginął, to jeszcze te wały
Długo bronić się mogą... Niech wam siwe głowy
Przypomną w chwilę strachu, że mur południowy
Najsłabszy, że tam trzeba postawić mur ludzi.
Ale da Bóg, że miasto jutro się obudzi
Wolne od zgrai łotrów.

Rycerze

Zwycięzys, Kirkorze!

Kirkor

Jeśli Bóg da... ach! kiedyż ja przyłbicę złożeń!
Kiedyż wrócę do żony? kiedyż ujrzę koniec
Krwawym sprawom królestwa i rozbojom?

Jeden z rycerzy

Goniec.

(Wchodzi Goniec kurzarwą okryty.)

Kirkor

We trzech wysłani w bory, nie przyprowadzacie
Pustelnika Popiela?

Goniec

Okropność!

Kirkor

Czy w chacie
Nie znaleźliście starca? mów... walka nas czeka.

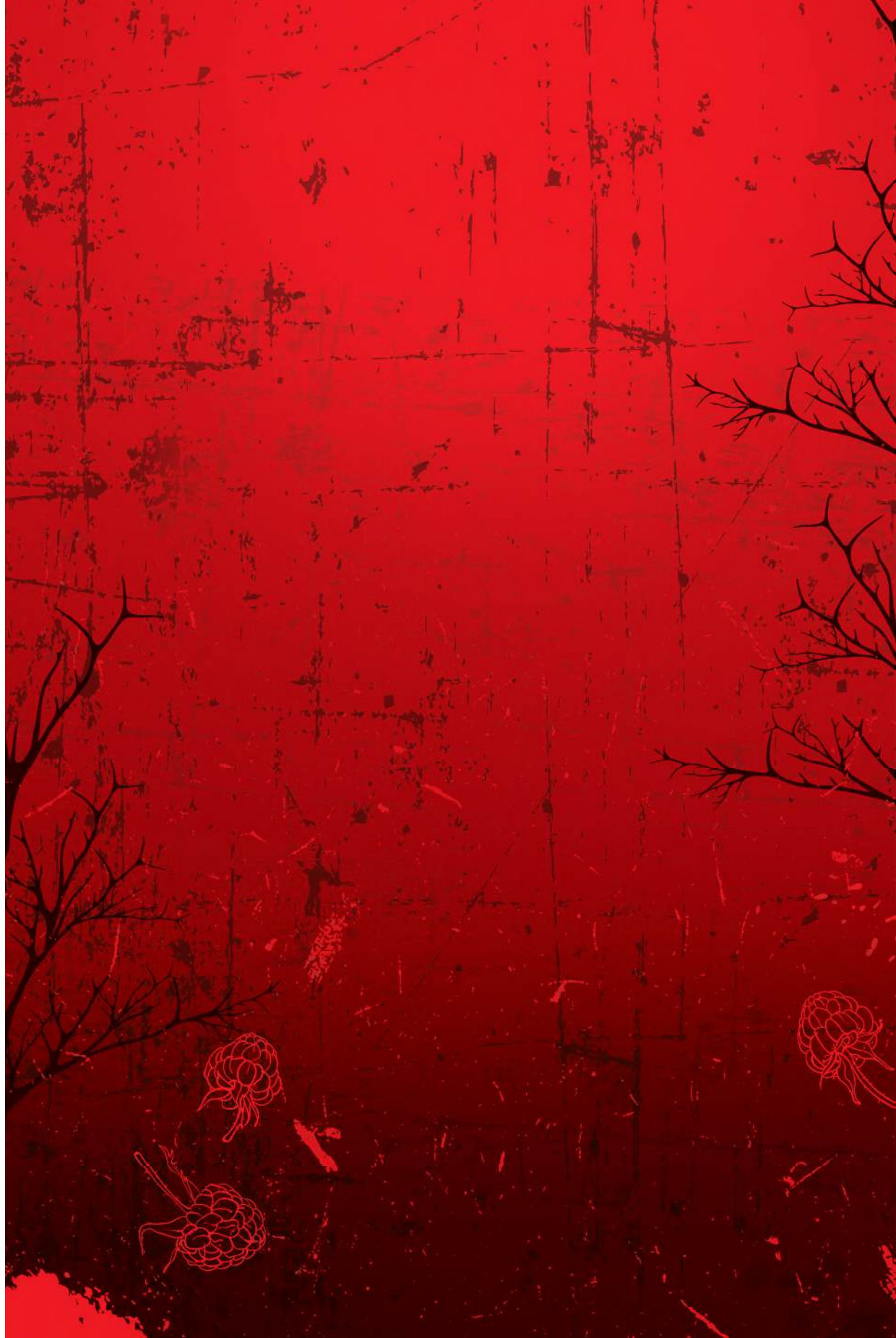


¹⁵⁷ samostrzał – kusza.



Spis treści

AKT I.....	7
AKT II	47
AKT III.....	75
AKT IV	121
AKT V	149
EPILOG	181



”

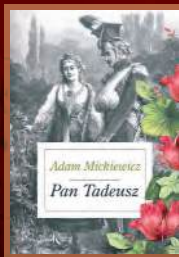
Siostro! lecz jeśli przebaczy Alina?...
 Jeśli zapomni... i powie: „Siostrzyczko,
 Miałam sen taki - do chaty wieczorem...
 Nim wyszłaś w ciemne osiny ze świeczką,
 Przyjechał rycerz; rycerz był upiorem,
 Upior dwie siostry pokochał szalenie
 I obie wysłał na maliny;... śniłam,
 Że gdyśmy zaszły w głucho lasu cienie,
 Siostra mnie nożem... Wtem się obudziłam...
 Chodźmy do wróżki, niech sen wytłumaczy”...

Skompletuj całą serię Kolorowa Klasyka:

Ziele na kraterze



Pan Tadeusz



Latarnik



Przedwiośnie



i inne tytuły.

ISBN 978-83-7517-848-7



9 788375 178487 >

Kolorowa
Klasyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków
www.greg.pl